

## *Wileńskie miejsca i wileńska tożsamość Santockiego Lirnika – Henryka Szylkina (refleksje językoznawcy)*

Najlepszym sposobem obrony jest nigdy nie oglądać się za siebie. A jednak nie można nie oglądać się za siebie, bo tam, w kraju przodków, twego języka, twojej rodziny, został skarb cenniejszy niż wszelkie bogactwa mierzone pieniądzem, a są nimi barwy, kształty, intonacje, szczegóły architektury, wszystko, co urabia nas w dzieciństwie.

Czesław Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, 1992

Pozostający w związku etymologicznym z wyrazem „miasto” apelatyw „miejsce” (XVI w.), będący kontynuatem prasłowiańskiego \**městctbce*, formacji utworzonej formantem *-bce* od rzeczownika \**město*<sup>1</sup>, to nazwa niejednoznaczna, w słownikach języka polskiego definiowana jako: 1) „wolna przestrzeń, pomieszczenie, które można zająć, gdzie można coś zmieścić, umieścić”, 2) „określona część, wycinek przestrzeni”, 3) „część jakiejś określonej powierzchni”, 4) „teren zamieszkały przez ludzi; miejscowość”, 5) „ograniczony wycinek przestrzeni w jakimś pomieszczeniu, na jakimś terenie, nadający się, przeznaczony dla jednej osoby”, 6) „pomieszczenie, lokal, teren służące określonemu celowi”, o bliskoznacznych odpowiednikach „punkt”, „przestrzeń”.

Podobna niejednoznaczność charakteryzuje wyraz „tożsamość”, sygnujący „identyczność, jednakowość; to, że jest się takim samym”, mający trzy bliskoznaczne odpowiedniki „prawdziwość”, „wiarygodność”, „autentyczność”, funkcjonujący we frazeologizmie „czyjaś tożsamość” („fakt, że ktoś jest tą osobą, za którą się podaje”).

<sup>1</sup> Por. K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno-histeryczny języka polskiego*, Warszawa 2008, s. 442.

Owa niejednoznaczność dwóch kluczowych leksemów-motywów niniejszych językowo-literackich rozważań wpisuje się w niejednoznaczność terminu, pojęcia, zjawiska, fenomenu Kresów Wschodnich, których mit narracyjny, pielęgnowany we wspomnieniach i pamiętnikach, przeobraża się współcześnie w mit peregrynacyjny<sup>2</sup>, realizujący się w rzeczywistych podróżach do ziemi ojczystej i miejsca urodzenia, poszukiwaniu małej ojczyzny określanej też symbolicznymi, nacechowanymi emocjonalnie, mianami: komórka, matecznik, centrum, centrum świata, *omphalos* / omfalos, pępek, punkt początkowy, *Imago Mundi*, Środek Świata, Itaka, Mała Itaka, Arkadia, Atlantyda<sup>3</sup>.

Znamiennym wyróżnikiem obecnej geografii Europy Środkowo-Wschodniej, również Kresów Wschodnich, zdaje się być to, że w coraz mniejszym stopniu jest ona geografią polityczną, a w coraz większym stopniu staje się geografią kulturową. „Zamiast tak ważnej do niedawna geografii politycznej rodzi się bowiem coś w rodzaju geografii emocjonalnej, geografii pamięci”<sup>4</sup>, której prymarnym elementem jest właśnie mała ojczyzna będąca pochodną pojęcia-figury „ojczyzna”, tworząca z nią ten sam trzon przekonań mitycznych, wartości i tradycji. Według Cezarego Robotyckiego „w Polsce są one pokłosiem postawy romantycznej, a pole znaczeniowe obu wersji pojęcia »ojczyzna« mieści się między prywatnością i kosmopolityzmem, powszechnością i partykularyzmem, zakorzenieniem i wyobcowaniem”<sup>5</sup>. Zdaniem Rocha Sulima:

Figura „małej ojczyzny” jest odzyskana kategorią światopoglądu romantycznego, kategorią doświadczenia jako poznania, a literatura rysuje się jako jeden z najistotniejszych komponentów, a może nawet narracyjnych nurtów, antropologii kultury epoki globalizmu, czyli kultury jako poszukiwania tożsamości. Literatura małych ojczyzn oznacza więc powrót do lokalnych historii i mówienia jako świadczenia sobą o sobie; literatury jako dawania bądź odczytywania świadectw ludzkiej obecności w świecie pierwszym,

<sup>2</sup> Por. K. Węgorowska, *Złoczowskie peregrynacje. Językowe, literackie, kulturowe i historyczne refleksje o poetyckim „Wspomnieniu” Antoniego Pająka*, Choszczno–Warszawa–Zielona Góra 2012.

<sup>3</sup> Por. R. Sulima, *Głos tradycji*, Warszawa 2001, s. 180; A. Szóstak, „*Moja połączona z przywiązaniem niechęć*”. Mit Kresów w poezji i eseistyce Czesława Miłosza, [w:] *Studia kresowe*, t. 1: *Język – literatura – historia*, red. K. Węgorowska, Zielona Góra–Warszawa 2010, s. 147–161; K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich utrwalone we wspomnieniach ich byłych mieszkańców*, Zielona Góra 2004, s. 74–90.

<sup>4</sup> R. Sulima, *op. cit.*, s. 128.

<sup>5</sup> C. Robotycki, *Historia – folklor – tradycja a kwestia „małej ojczyzny”*, [w:] *idem, Nie wszystko jest oczywiste*, Kraków 1998, s. 44.

świecie elementarnym, powtarzalnym, jak: macierzyństwo, ojcostwo, jak dom, stół, kołyska, cmentarz, świątynia. Literatura małych ojczyzn i myślenie o literaturze zbliża się do przesłanek antropologii figuratywnej, antropologii refleksyjnej, ale również do koncepcji mikrohistorii. [...] Literatura małych ojczyzn może być uznana za odmianę pisania kultury, czyli jedną z wersji antropologizmu literatury końca XX w., wyrażającego się między innymi w formie eseju, poetyce fragmentu, autobiografizmu literatury, wszechobecnością konwencji dokumentalnych. [...] Obrazy małych ojczyzn konkretyzują się w wypowiedziach (tekstach) wcielonych w dyskursy, którymi niewątpliwie są mało-ojczyźniane teksty pisane. [...] Małe ojczyzny wykreowane przez literaturę, czy wręcz stające się literaturą, to przede wszystkim dyskurs literacki, przebiegający w skali ponadlokalnej, umieszczający obrazy małych ojczyzn w tradycji kultury polskiej, wyznaczający ich trwałość i ciągłość, tworzący pewne kontinuum: do *Pana Tadeusza* i *obrazków* rodem z krajowego romantyzmu, poprzez teksty Vincenza, Miłosza, Stempowskiego, poprzez kreatorów literackiego mitu Kresów<sup>6</sup>.

Do takiego właśnie kresowo-literackiego kontinuum należy z pewnością twórczość Santockiego Lirnika – Henryka Szyłkina, autora kilkudziesięciu retrospektywno-peregrynacyjnych poetyckich tomików, m.in.: *Kolory wzruszeń* (1958), *Krajobrazy miłości* (1963), *Przejsie dłoni* (1965), *Wymiary* (1970), *Zapis ognia* (1977), *Psalmy ostateczne* (1991), *W stronę Ostrej Bramy* (1992), *Apokaliptyczny krąg* (1993), *Gdzie sen nawet boli* (1994), *Poszukując nadziei* (1996), *Ostrobramska z Drzonkowa* (1998), *Kolorowy dom dzieciństwa* (2000), *Sosny i kamienie* (2001), *Krzyże i kurhany* (2002), *Gniazda pamięci* (2003), *Powroty krajobrazów* (2005), *Żemiana* (2006), *Słowa i obrazy* (2007), *Santoka* (2008), *Wiersze rozproszone* (2009), *Sonety ostrobramskie* (2011) oraz powieści *W zakolach Łokai* (1995), w odniesieniu do których istotne stają się refleksje:

1. W lirykach Szyłkina miejsce utracone staje się miejscem odzyskanym, przywoływanym w późniejszej twórczości autora, przypomnianym po latach i z perspektywy dużego dystansu, a tym samym obrastające w legendy i mity<sup>7</sup>.
2. U Szyłkina kanonizowanie pamięci łączy się z mitologią Kresów, które od lat 90. urastają w jego poezji do tematu centralnego<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> R. Sulima, *op. cit.*, s. 132–134.

<sup>7</sup> Por. M. Mikołajczak, *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011, s. 64.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 51.

3. Szyłkin, niczym Santocki Lirnik, z właściwym sobie mistrzostwem ocala od zapomnienia zapamiętany przez siebie kraj lat dzieciństwa i młodości. Jako przewodnik-pielgrzym kolejny raz przemierzający zapamiętane kresowe drogi i dróżki. Jako wytrawny humanista, znający i wykorzystujący zasady paralelizmu i antytezy, uwypatnia to, co było / jest ważne i godne uwagi. Jako miłośnik polszczyzny oraz werbalnego i pozawerbalnego detalu eksponuje szczegóły, które w jego poezji urastają do rangi symbolu<sup>9</sup>.
4. Rzeka, jej brzegi, gęsto porośnięte wysokimi trawami; lasy, w których buszowały zwierzęta; cisza mącona jedynie przez ptaki i odgłosy prac gospodarskich rozbudzały wrażliwość poety, który tu zaczął zadawać sobie fundamentalne pytanie, które po latach znalazły wyraz w jego poezji<sup>10</sup>.
5. Proza Santockiego Lirnika reprezentuje wyjątkowe zjawisko literackie. W jej czterech kręgach ocalone od zapomnienia zostały bowiem postaci, miejsca, wydarzenia, fakty kulturowe, świadectwa lingwistyczne, sprawiające, że dawne i współczesne santocko-wileńskie dziedzictwo trwa, a poprzez swoją różnorodność nieustannie wzbogaca naszą rodzimą literaturę i kulturę. Prawdą jest, że aby zrozumieć twórcę trzeba wybrać się do jego ojczyzny. Przekonuje o tym także proza Szyłkina, który poprzez jej stronicę zaprasza nas do swojego ukochanego santockiego świata – kraju lat dzieciństwa i młodości<sup>11</sup>.
6. W literackich zapisach dawnego świata miejsce staje się ekspozycją jakiegoś wzoru pamięci kulturowej, miejsce jest jak ekran, przez który przepływają obrazy czasu. Tym dawnym miejscom jesteśmy skłonni przypisywać różne historie<sup>12</sup>.

Właśnie te Szyłkinowskie miejsca, związane z obdarzoną przez poetę *topophilią* (umiłowaniem miejsca) Ziemią Wileńską / Wileńszczyzną, stanowią wyjątkowe idiolektalno-poetyckie Szyłkinowskie DNA, dzięki któremu wrażliwy i zorientowany w problematyce kresowej czytelnik, również filolog-językoznawca, może podjąć próbę rekonstrukcji Szyłkinowskiej tożsamości, tożsamości poety, nauczyciela, działacza kultury, człowieka o wielu zainteresowaniach, członka

<sup>9</sup> K. Węgorowska, *Wileńsko-santocka przeszłość w sonetach zaklęta*, [w:] H. Szyłkin, *Słowa i obrazy*, Zielona Góra 2007, s. 7–10; *eadem*, *Wileńsko-santocka przeszłość w sonetach zaklęta*, [w:] *Jesienna księga losu. Księga jubileuszowa Henryka Szyłkina w 80. rocznicę urodzin i 50. rocznicę pracy twórczej*, red. E. Mielczarek, Zielona Góra 2008, s. 35.

<sup>10</sup> T. Jędrzejewski, E. Kolinko, *Strony rodzinne Czestawa Miłosza. 7 spacerów*, Warszawa 2011, s. 11.

<sup>11</sup> K. Węgorowska, *Północnokresowo-kulturowo-językowe dziedzictwo prozy Santockiego Lirnika*, [w:] *Jesienna księga losu...*, s. 34.

<sup>12</sup> R. Sulima, *op. cit.*, s. 128; por. M.B. Piechowiak Topolska, K. Węgorowska, *O nośności i skutkach kresowych fascynacji w XIX i XX w. (ich stan w pamięci społecznej, elementy integracji oraz dezintegracji)*, Bydgoszcz 2012 (w druku).

Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Poznaniu, wieloletniego prezesa Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Zielonej Górze, który urodził się 1 listopada 1928 roku w zaścianku szlacheckim Santoka,

w baśniowej krainie nad uroczą rzeką Łokają, przy jej ujściu do równie uroczej Żejmiany, w Kraju Święciańskim, we włościach legendarnego Naszulisa, litewskiego kunigasa, który w tych stronach miał panować w przedhistorycznych czasach, gdzie uroczyska, zakręty rzek, zatoczki, bagna i rojsty istnieją do dziś i tworzą nadal ten niepowtarzalny, poetycki, baśniowy świat, jakby ze snu lub fantasmagorii<sup>13</sup>.

Rekonstrukcja tych wileńskich miejsc i wileńskiej tożsamości Szyllkina może bowiem odbywać się na różnych poziomach i w różnych wymiarach, dzięki temu, że, jak już wspomniałam, poeta ocala od zapomnienia zapamiętane przez siebie, wyteśczone, obdarzone nostalgią zastygłe krajobrazy swojego matecznika, komórki, centrum, centrum świata, *omphalos*, pępka, punktu początkowego, *Imago Mundi*, Itaki, Małej Itaki, Arkadii, Atlantydy, które wyróżnia nie tylko toponimami: Kresy, Litwa, Wileńszczyzna, Ziemia Wileńska, ale także zabarwionymi emocjonalnie poetyckimi określeniami: „dzieciństwa gniazdo jedyne”, „kraj ojców”, „kraj przodków naszych”, „ziemski, ludzki raj”, „Ziemio dobra”, „Ziemio jezior dzikich w labiryntach rojstów”.

Przestrzeń tej dobrej, magicznej Szyllkinowskiej ziemi czytelnik odwiedza „wiosną, latem”, „podczas „spiekoty lata”, „latem w Santoce”, „migoczącą czerwienią złotą jesienią”, „złocistą jesienią”, „zimą”. Jest to obszar współtworzony przez fizjograficzne desygnaty: doliny, dróżki: „dróżkę wiodącą do gryczanych piasków”, „glinę czerwoną”, „kamienie, żwir i piasek”, „rude kamienie”, a także „kurhany”, czyli 1) „usypiska ziemne, zwykle w kształcie stożków, kryjące jeden lub więcej grobów” lub 2) „pagórki usypane na pamiątkę jakichś wydarzeń lub na czyjaś cześć; kopce” (ukr. *kurbán*, st.-rus. *kurgán*, z tur. *Qurgan*: „gród”)<sup>14</sup>.

Przestrzeń w twórczości Szyllkina jest określana także przez lasek, „leśną polanę”, „parabolę łąk”, kotliny, pagórki, „góre piasku wzniesioną przez lodowiec”, „piasek usłany wichrem północy”, „pola pierścieniem drzew otoczone”, poletka,

---

<sup>13</sup> M. Jackiewicz, *Henryka Szyllkina baśniowy świat nad Łokają*, [w:] *Jesienna księga losu...*, s. 38.

<sup>14</sup> Definicje leksemów interpretowanych w szkicu zostały ustalone i zmodyfikowane na podstawie: Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków 1993; L. Bednarczuk, *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Millennium Lithuaniae MLX–MMIX*, Kraków 2010; K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury...*

„srebrzysty most przenoszący stopy na suchy brzeg traw”, „wiszące mostki nad Łokają” oraz rojsty, czyli „zarośla; bagniste, podmokłe tereny; błota; bagna” (lit. *Raištas*: „miejsce nisko położone, bagniste, porośnięte krzakami, pokryte mchem; mszar, mokradło, torfowisko”, poprzez błr. *rojst, rójsta*). Szylkinowskie przestrzenie to również „szumiące rzewnie lasy – niby grała lira”, „zielona ścieżka”, której strzegą sygnowane apelatywami i apelatywno-metaforycznymi kompozycjami astronomiczne desygnaty: „krążące wciąż słońce”, „życiodajne słońce i księżyc”, „księżyc nakazujący napisanie wiersza”, „miedziana stopa księżycy”; oraz zjawiska astronomiczno-atmosferyczne: „noc ubrana w nietoperze”, „błyszcząca rosa”, „Żejmiany mgły”, „pierzyna mgły”, „migoczące błękitem niebo”, „błękit ze skrawkiem ciszy”, „parasol chmur”, „śnieg po same kolana”, „wiatr grający w sosnach”, „zefiry głaszczące czuprynę traw”, „zorza złocąca przyłaszczki”, bratki, „brzask zorzy”.

Szylkinowskie miejsca i tożsamość zwerbalizowane zostały też dzięki hydronimom nazywającym ukochane przez Santockiego Lirnika rzeki: „Wilię, toczącą niebieskich wód pierścienie Wilię”, brzegi Wili, Żejmianę – „rzekę w kwiatach”, „wody krętej Żejmiany”, „zakola Żejmiany”. Spośród rzek najbardziej ukochaną jest „Łokaja – rzeka woni ziół dzikich”, „złota Łokaja”, którą poeta zapamiętał jako rodzinną / domową rzekę, opisywaną jednocześnie z miłością i tęsknotą:

Jestem już nad Łokają. Rzeka w tym miejscu, mając po prawej stronie łąki, a po lewej wysoką skarpe porośniętą drzewami, wygląda niezwykle malowniczo. Szczególnie urokliwy jest zakątek, w którym robi ona gwałtowny zakręt. Nazywają go z litewska miejscowi ludzie *Gražutką*, co po polsku znaczy Pięknotka<sup>15</sup>.

Jak zauważa Mieczysław Jackiewicz:

faktycznie domowa rzeka, czy raczej rzeczka, pozostała na zawsze grażutką dla poety, który na zawsze wyrokiem losu pozostawił rodzinne miejsca bajeczne. Dlatego poeta rodzinną rzekę nieraz ubiera w poetyckie strofy, bo jest ona dla niego rzeką świętą niby Cedron przed Górą Oliwną w Kalwarii Chrystusa. Zapach tej rzeki czuje on nawet w dalekim mieście<sup>16</sup>.

Życiodajne wody owych trzech wileńskich rzek sprawiały i sprawiają, że od lat powtarzają się cykliczne narodziny botanicznych i zoologicznych północno-kresowych elementów tamtejszej przyrody, która, w przeciwieństwie do bezprowrotnie umarłych, zniszczonych kresowych obiektów architektonicznych, zamiera

<sup>15</sup> M. Jackiewicz, *op. cit.*, s. 39.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

jesienią i zimą, aby rodzić się na nowo wiosną i latem. Dlatego Szyłkin, niczym znany wileński uczony Stanisław Jundziłł<sup>17</sup>, z botaniczną kompetencją, miłością i znanstwem utrwala w swoim poetycko-prozatorskim atlasie:

- a) roślinność okalającą wileńskie zbiorniki wodne: ajery (reg. wil. „tataraki, *Acorus calamus*” <lit. *ąjeras*, *ąlieras* „rodzaj trawy”, ukr. *air*, *ajer*, z osm.-tur. *agyr*>), „bagnicę łąkową w środku torfowiska”, „błotną miętę”, „fiolet błotnej szalwii”, „ozłaczający rzekę grążel”, kaczeńce, „wstęgi kaczeńców, które korowodem zieleni i złota barwią świat dokoła”, „zwiewne i wysokie tataraki”, „szable tataraku”, „ostre błyski tataraków”, trzcinę, „turzyce i skrzypy jeziora”, szuwały, „śniezystych grzybieni bukiety”, wodorosty, „wytryskający z wody oczeret”, „przy brzegu wstęgę oczeretów” (1) bot. „*Schoenoplectus*, roślin z rodziny turzycowatych [*Cyperaceae*], rosnących nad brzegami rzek, jezior, na bagnach”, 2) „nadbrzeżne zarośla; szuwały”, ukr. „trzciny”), „złote lilie wodne”, „rosnące w zatoce lilie wraz z szalwiami”;
- b) roślinność łąk i lasów: „wiosną zbudzone kwiaty”, „łąki jak bukiety kwiatów”, zioła i kwiaty, miętę, „kwitnące poziomki”, „poziomkę na Skale”, „skrzypy zielone”, „szeleszczącego skrzypa”, „przemiały zapach polnych bratków i konwalii”, „krwawnice wysokie”, „storczyki, bratki polne rosnące przy konwaliach”, „fioletowe sasanki”, trawy, „wyciągającą ręce trawę”, „wachlarz traw”, mech, wrzosa, „koniczynkę białą rozpachnioną miodem”, „konwalijki drobne z kwiatem białym w maju”, przyłuszczki, „błagające o rosę, bijące na alarm kielichy dzwonek”;
- c) rośliny pól: zboża, „sznury zbóż”, „zboża rozmaite”, „na polach żyto i pachnąca gryka”, „chabry w zbożu”, „maki polne”;
- d) drzewa, grupy drzew i krzewy: Wejmutkę – strzegącą poetę i siostrę poety, panią lasu, pola, łąki i rzeki, „zwierciadło lasu”, „bielący się las”, sosny, brzozy, osiki, „brzozy opuszczające ramiona”, „brzozy tęsknotą do dna przesiąknięte”, „brzóz straż przyboczną”, „brzozy młode”, „brzozy jak łanie”, „pierścień brzóz białych”, „szpalery brzóz strzelistych”, „smukłe, bielejące brzozy”, „skraj brzeziny”, „lip aleje”, „cierniste jeżyny”, „kaliny czerwone”, „czeremchy białe”, „zapach czeremchy”, „rosnące maliny”, „kolczaste jałowce”, łoży, łożyny, „łożyny zwichrzone”, „krzak łoży”, olszynę, „skraj olszyny”, „rząd olszyn w chmielowych warkoczach”, „ścianę olszyny”, korzenie olszyn, „chorał tej olchy”, „olchę z uśmiechem zielonym”, „olchę ocienioną skarpą”, „labirynt rojstów”, „rojst żurawin”, „gałęzie zielenią porośle”;
- e) grzyby: borowiki, zielonki, rydze, „brązowe czapeczki grzybów”;

<sup>17</sup> Por. D. Szagun, *Nauka wyrazów w „Początkach botaniki” Stanisława Jundziłła*, [w:] *Studia kresowe...*, s. 77–90.

- f) świat sadów: „sady zapraszające na swoje owoce”, „kwiaty sadu”, jabłonie, „jabłonie z bielą radosnych kwiatów”, „kwitnącą jabłoń, umilającą ziemię panoramą bieli i aromatu”, „jabłka – drobne owoce w złocistej jesieni”;
- g) bogactwo przydomowych klombów skomponowanych z: róż, „bratków ozłoconych zorzą”, przylaszczek, nasturcji, piwonii, „półkola żywopłotu”.

W ten sposób Santocki Lirnik staje się botanicznym dokumentalistą Wileńszczyzny i dzięki językowo-roślinnym świadectwom, niczym kresowy kolorysta Jan Stanisławski czy Jan Bruegel Starszy w swych pełnych kwiatów malarskich kompozycjach, w poezji i prozie maluje słowem botaniczne gatunki i rodzaje ukochanego santockiego matecznika.

Szylkin jest też wytrawnym litewsko-wileńsko-santockim zoologiem, który niczym słynny przyrodnik Wielkiego Księstwa Litewskiego, ornitolog, pan na Postawach – Antonii hrabia Tyzenhauz<sup>18</sup>, w swoich poetycko-prozatorskich gabinetach i tekach przechował zwerbalizowane okazy:

- a) ornitologiczne: „zamieszkującego swe gniazdo bociana”, derkacza, „płynący wśród sitowia głos derkacza”, „śpiewające kosy”, „gnaną wiatrem, lecącą białą mewę”, pliszki, sikorki, „śpiewającego w brzasku maja skowronka”, „kukającą kukułkę”, „kukułkę cieszącą się z wiosny”, „krzyk żurawia”;
- b) ichtiologiczne: „ryby spłoszone”, „skaczące o świcie nad wodą swawolnie rybki z Łokai”, okonie, płocie, karasie, „pływające karpie”, „złociste liny”, „srebrne lipienie”, szczupaka, „żarłoczne szczupaki”, „płaszące uklejki”;
- c) ssaków leśnych: dzików, saren, jeleni, łosi, zamieszkujących Rapaje, miejsce łowów księcia Wittgenstejna;
- d) a także: „chór żab”, „czuły brzęk pszczół”, „szukającą sasanek pszczołę”, świetlika, „leśnego szczura”, żmiję, „jadowite żmije”.

Kolejny wymiar Szylkinowskich miejsc i tożsamości związany jest z wpisanymi w ten zastygły krajobraz wileńskimi wioskami „o chatach zbudowanych z sosen siekierą ciosanych z małymi oknami, dachem załamany”, z których pochodziły północnokresowe artefakty współtworzące muzealną kolekcję ojca poety – Ignacego Szylkina: szufel („rodzaj łopaty do zgarniania śniegu oraz zboża”), czepieluk („narzędzie do wyjmowania patelni z pieca” <błr. *čapjála*>), razgienie („urządzenie do noszenia siana”), krobka („rodzaj koszyka z kory łyka lub słomy; naczynie plecione ze słomy służące do wysiewu zboża” <błr. *króba* „łubiane lub plecione naczynie, skrzynka koszyk, kuferek”>), karzinka („koszyk z łyka lipowego” <błr. *karzina*, zdrob. *karzinka* „tak mówi się potocznie na Litwie o koszyku z łyka

<sup>18</sup> K. Węgorowska, *Filologiczne rozważania o postawskich muzealiach hrabiego Konstantego Tyzenhauza utrwalonych relacji Gabrieli z Güntherów Puzyniny*, [w:] *Ze studiów nad literaturami i językami wschodniosłowiańskimi*, red. A. Ksenicz, P. Stasińska, Zielona Góra 2013 (w druku).



lipowego”>), podynka („gliniany dzbanek bez ucha, używany do przechowywania mleka”), czuhun („duży, zawężony u dołu żeliwny garnek do gotowania, sagan” <błr. *čuhùn*, ros. *čugùn* „lane żelazo, garnek z lanego żelaza; sagan”>), połonik („wzrąchew, łyżka wazowa” <błr. *połonik*>), pomioła („miotła z sosnowych gałązek na długim kiju do wymiatania pieca” <błr. *pamjałó*>), kaczalka („magiel, magielnica, wałek maglowy”), koromysło („nosidło do wiader; rodzaj deski z wycięciem na szyję kładzionej na ramiona o dwu bocznych prostopadłych prętach z hakami, na które wieszają się wiadra” <błr. dial. *korómisto*, ukr. *koromysło*>), stępa („prymitywne urządzenie służące dawniej do obfuskowania i kruszenia ziarna na kaszę, składające się z drewnianej misy i drewnianego ubijaka; moździerz”), żarna („urządzenie, przyrząd do mielenia ziarna, rozcierania zboża na mąkę, złożone z dwóch płaskich kamieni o kształcie kolistym, z których dolny jest nieruchomy, a górny obracany ręcznie”), dzieża („duża drewniana misa, duże drewniane naczynie używane dawniej do wyrabiania ciasta, rozczyniania ciasta na chleb”). Są to eksponaty zebrane przez społecznika, santockiego bibliotekarza, reżysera santockich przedstawień młodzieżowych, pełnomocnika rządu do spraw wyborów sejmowych na Wileńszczyźnie, właściciela zaścianka Santoka zainteresowanego północnokresową etnografią, archeologią, historią oraz numizmatyką, dokumentalistę powstania listopadowego i powstania styczniowego, bibliofila, wreszcie muzeologa, twórcę jedyne w swoim rodzaju na Wileńszczyźnie wiejskiego muzeum, zwanego Muzeum Santockim, z obszernym działem etnografii<sup>19</sup>.

W poezji Szyłkina pojawiają się też nazwy związane z wileńskimi miastami, miasteczkami, posiadłościami i rodowymi zaściankami, „rozszanymi wśród lasów naszymi zaściankami”, których sygnujące je toponimy i mikrotoponimy umożliwiają rekonstrukcję dawnej, utrwalonej w pamięci poety mapy, na której zapisane zostały: Ausztagira, Argierdziszki, drugie gniazdo rodu Szyłkinów, ciche Kołtyniany, Lunino, Łapakelni, Łapołaty z domami braci Chlewińskich, Grenia, dom Jana i Józefa Łozowskich w Greni nad Żejmianą, Junaliszki, Malinowo, Maskalańce, Mickuny, Niemenczyn, Nowo Świeciany, Orniany z Hanką Ordonówną, Pierszoksza, Pogłubino, Podbrodzie, Postawy, Rymki, Santoka, Sudata z Bandurskim, Szyliszki, zaścianek Szeszkuszki nad Łokajską wodą, bliskie Szeszkuszki, Święciany, Wysoki Las, Zacisze, stacyjka Bezdany.

Na mapie owych wileńskich miejsc i wileńskiej tożsamości istotne są jeszcze dwa toponimy. Pierwszym z nich jest Litwa, która, niczym w Mickiewiczowskiej epopei, ulega *topophilii*, gloryfikacji i apoteozowaniu: „Litwa to świątynia ciszy w zakątku Europy, tu chabry i sasanki najpiękniejsze z kwiatów, tu łąki, pola, lasy zieleńsze od zieleni, tu niebo i jeziora jak oczy niebieskie”. Drugim jest Wilno określane przez poetę jako „Miasto starych wspomnień i drogich pamiątek oraz

<sup>19</sup> K. Węgorowska, *Północnokresowo-kulturowo-językowe dziedzictwo...*, s. 32.

mianami Ateny Północy, Florencja Północy, miasto świątyń, druga stolica Jagiello-  
nów, druga Jerozolima, gród Giedymina<sup>20</sup>, z którego Santocki Lirnik zapamiętał:  
skwery i kręte ulice, pamiętające wiersze Mickiewicza Wilna stare domki, Wilię,  
ponad którą jakiś kwartet moniuszkowskie arie śpiewa, Rossę pełną ciszy, Rossę,  
na której gra lira Syrokomli, Rossę z głazami i krzyżami potomnych, małą Wi-  
lenkę, ciche cegły Giedymina, Górę Giedymina, babcie wileńskie, co sprzedają  
gruszki, ulicę Moniuszki, Ostrobramską Wieżę, Ostrą Bramę, Wileńską Matkę  
Miłosierdzia, więzienne Łukiszki, naznaczone piętnem tragedii las w Ponarach<sup>21</sup>.

Werbalnymi świadectwami jeszcze bardziej uwydatniającymi tożsamość Szy-  
lkiną i jego prymarną ukochaną ojczyznę są topograficzno-lokalistyczno-wartoś-  
ciujące konstrukcje eksponujące unikatowość Szylkinowskiego *Imago Mundi*, bo  
tylko tam, na opuszczonej przez niego z przymusu przestrzeni, istniały nazywane  
przez poetę bliskimi (*Moi bliscy*): „cierpkie boróweczki, prosto od Mosteczka”,  
„dąb z pola ojca, co dwie wojny przeżył”, „drzewa i kwiaty z okolic Santoki”, „fio-  
letowe sasanki znad łokajskich brzegów”, „gęstwina łokajskich mgieł”, „grzybiarze  
idący od strony Zacisza”, „grzybki z Rymek w brązowych czapczkach”, „grzyby  
w Zaciszu”, „korowód lilii w ramionach Żejmiany”, „litewski słowik śpiewający  
w olszynach Zacisza”, „łśniące się w błyskach Żejmiany lilie”, „łąki kwiciste przy  
krętej Żejmianie”, „łokajska toń”, „łokajskie ajery”, „most na Łokai w Santoce”,  
„wieczór nad Łokają”, „błękit wody Łokai”, „okonie w okolicach Santoki”, „olcha  
spod Dumbielki”, „olszyny Zacisza”, „pierścień ponarskich rozłogów”, „pochylona  
nad Łokają niczym czapla olcha”, polubińskie łabędzie, „poziomka na Skale”,  
„z rojstu Łapołaty pyszne żurawiny”, „roztaczające czar kwiatów łąki z Mickun  
opisywane przez Juliusza Słowackiego w listach do matki”, rymkowskie lasy, po  
których krążą myśli poety, santockie mosty, „stojące u Jusisa beczki z miodem”,  
„skaczące o świcie nad wodą swawolnie rybki z Łokai”, „stojące na straży trzy  
santockie sosny”, „sudackie maliny”, „szumiący gaj brzozowy ponad łokajską ciszą”,  
„trockie jezioro”, „ubogi drewniany nowoświęciański kościół”, „zjeżdżające na mszę  
rodzinne furmanki”, „wielki santocki krzyż rzeźbiony z wizerunkiem Syna”, „krzyż  
santocki chroniący zaścianek stary od ognia, wojny i rozlanej rzeki”, „krzyż na  
straży Santoki”, „krzyże Polaków, zagajnik brzózek koło bram Szyliszek”, „zielone  
skarpy od strony Zacisza”.

W świetle powyższych lingwistyczno-literackich rozważań mogą stwierdzić,  
że centralne miejsce w życiu Santockiego Lirnika, a co za tym idzie tożsamość  
Szylkiną, było i pozostało nacechowane północnokresowością. Pomimo tego, że

<sup>20</sup> Eadem, *Symboliczno-metaforyczne nazwy Wilna*, [w:] *Miasto – przestrzeń różnicowa-  
wana językowo-kulturowo i społecznie 2*, red. M. Święcicka, Bydgoszcz 2008, s. 309–324.

<sup>21</sup> Eadem, *Wileńskie Ponary w słowach i pamięci ocalone*, „Nad Odrą”, nr 5–6 (158–159),  
Zielona Góra 2011, s. 69–71.

jest on poetą lubuskim i zielonogórzaninem nigdy, nie przestał być mieszkańcem-obywatelem dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ziemi Wileńskiej / Wileńszczyzny, Santoki. Sulima twierdzi, że „powrót do małej ojczyzny jest niemożliwy, bo małej ojczyzny nie daje ani miejsce urodzenia, ani dłuższe dzieciństwo. Nie otrzymuje się jej ani w spadku, ani w podarku”<sup>22</sup>. Zdarza się jednak tak, że

nawet bogata pamięć człowieka daje przywilej kilku ledwie miejscom, w których bywało się dawno temu i przez krótki czas. Gdziekolwiek rzucają kogoś przypadki albo wyroki – jest się tylko bliżej albo dalej, bo wszystko odnosi się do zostawionej za sobą krainy uznanej mimowolnie i raz na zawsze za centrum świata<sup>23</sup>.

Tak dzieje się z Szyłkinem, który, czego dowodzi treść niniejszego szkicu, a przede wszystkim literacka twórczość Santockiego Lirnika, nieustannie powraca do swojego matecznika i swojej wileńsko-santockiej tożsamości. Jego odnajdywana wciąż na nowo Itaka jest światem unikatowym, niepowtarzalnym, jedynym w swoim rodzaju, światem wyznaczonym tradycyjnie przez dom, obejście, płątaninę ścieżek dzieciństwa i rozstaje dróg, trzy rzeki i lokalny horyzont, ścianę lasu, dźwięk dzwonu. „Jest to model małej ojczyzny sentymentalny, a ona sama jest ostatecznie miejscem dobrowolnej niewoli”<sup>24</sup>. Każda, także Szyłkinowska, Arkadia ma swoje nazwy, tony barwy, smaki zapachy, przedmioty, postaci, zjawiska, co sprawia, że również wileńsko-santocka ojczyzna nie tylko modeluje myślenie antropologiczne, ale ożywia współczesny dyskurs aksjologiczny. Dzięki nim rewaloryzuje ona kategorię autentyczności, wiążąc ją z różnorodnością lokalnych odmian języka (tu leksykalnych, np. ajery, kurhany oczerety, rojsty i fonetycznych elementów polszczyzny północnokresowej, np. pełnogłos [grupy *-ere-*, *-oto-*] w apelatywach oczeret, połonik), kilkoma systemami onimów (toponimów, mikrotoponimów, hydronimów), różnorodnością apelatywów, kodów biologicznych, onomatopeiczno-muzycznych, kolorystycznych, obyczajowych, wreszcie z walorami lokalnego stylu życia, z dialogiem kultur ocalonym od zapomnienia i przechowywanym w odwiedzanej przez poetę wileńsko-santockiej przestrzeni. Północnokresowe centrum świata Szyłkina przywraca też antropologiczną i aksjologiczną realność takim kategoriom, jak rodowód, genealogia, biografizm, a także „przybliża historyczną treść pojęciom rodzimość, swojskość, obcość i inność, odsłania źródła

---

<sup>22</sup> R. Sulima, *op. cit.*, s. 152.

<sup>23</sup> T. Jędrzejewski, E. Kolinko, *op. cit.*, s. 11.

<sup>24</sup> R. Sulima, *op. cit.*, s. 151.

dla historyka mentalności czy duchowości”<sup>25</sup>, jak również dla rozmiłowanego w problematyce kresowej filologa-językoznawcy i filologa-literaturoznawcy.

Zdaniem Sulimy każda mała ojczyzna, a tym samym każde zindywidualizowane miejsce świadomie wybrane przez daną jednostkę, jednostkowa tożsamość, które razem współtworzą wysepkę ładu i węzeł jednoczący człowieka z całym światem, trzeba zbudować pracą intelektualną. Jednak

sentymentalna czy naiwna wizja małej ojczyzny jest słodka, ale bezna-  
dziejna, bywa źródłem frustracji, rozpacz, nostalgii i niepomiarowanych  
gestów, a nie źródłem wewnętrznej siły i ładu. Sentymentalna podróż do  
matecznika skończyć się może katastrofą, a katastrofa taka ma sens tylko  
wtedy, jeśli owocuje literaturą<sup>26</sup>

właśnie taką jak poezja i proza Santockiego Lirnika – Szylkina, w którego wierszach czytamy:

O was często myślę, o los niepokoję –  
bo wzięte razem – to dzieciństwo moje<sup>27</sup>.

Serce me tu – a myśli tam.  
Myśli me tu – a serce tam.  
Ojczyzny dwie dziś swoje mam  
bez każdej z nich – trudno jest żyć.  
Tak musi być,  
gdy miłość idzie drogą losu<sup>28</sup>.

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>27</sup> H. Szylkin, *Moi bliscy*, [w:] *Sonety i pieśni*, Zielona Góra 2004, s. 9.

<sup>28</sup> *Idem*, *Moje ojczyzny*, [w:] *Sonety...*, s. 29.